

**Czystej krwi rzymianin. Urodzony w stolicy 8 kwietnia 1955 roku. Agostino Di Bartolomei zadebiutował w Serie A w barwach Romy 22 kwietnia 1973. Na jeden sezon został wypożyczony do Vicenzy, ale potem wrócił do Wiecznego Miasta i stał się niezastąpionym elementem zespołu Giallorossich. Oto archiwalny artykuł i wywiad z tym graczem z czasopisma "L'Intrepido" z 1980 roku.**

Ma dwadzieścia pięć lat i jest czystej krwi rzymianinem. Jego kibice, kiedy o nim mówią, twierdzą, że w ich drużynie gra "o rey" (król). I może mają rację, ponieważ Di Bartolomei w piłce przeżył już bardzo wiele, nawet jeśli (obyśmy się mylili...) prawdopodobnie nie osiągnie nigdy tak wiele jak Pele.

Powiedzieliśmy, że urodził się w Rzymie i tutaj przeżył prawie całą swoją karierę. W Serie A zadebiutował w 1973 roku, w Mediolanie przeciw Interowi, a dziś stara się pociągnąć za sobą Romę w górę ligowej tabeli. A może także - dlaczego nie? - sięgnąć z nią po scudetto.

ADB: Prędzej czy później na pewno zdobędziemy scudetto. Posialiśmy i musimy zebrać owoce. To prawo natury, które zawsze się sprawdza.

**Urodzenie się w Rzymie oznacza na pewno wiele. Na przykład oznacza, że otacza cię wiele piękna, a twój gust staje się bardziej wyrafinowany. A może fakt, że po wyjściu z domu widzisz jedne z najpiękniejszych zabytków świata, z czasem owocuje pewną obojętnością?**

ADB: Od kiedy, jako dziecko, zacząłem się uczyć, czułem się bardzo dumny z mojego miasta. Odkryłem wtedy, jak piękną historię ma Rzym. Ta duma pomogła mi pokonać pierwsze trudności. Nigdy nie zazdrościłem tym dzieciakom, które przyjeżdżały pięknymi, amerykańskimi samochodami, ponieważ ja miałem o wiele więcej. Miałem to, co liczy się naprawdę.

**Także dziś Agostino myśli może podobnie, ponieważ, kiedy jest na boisku, nie brakuje mu autorytetu i tego specyficznego spojrzenia, które wyróżnia go od pierwszych piłkarskich kroków.**

ADB: Ważne jest, żeby wierzyć w to, co się robi. I żeby wierzyć w to zawsze. Myślę, że tylko w ten sposób można pokonać wszystkie trudności. Na pewno dziś przechodzimy niełatwe dni pod każdym względem. Ale ja jestem pewien, że sam fakt, że wiele ludzi ma tego świadomość, pomoże nam zmienić bieg rzeczy.

**Ale jeśli Di Bartolomei miałby poradzić innym, jak uwolnić się od pewnych dzisiejszych problemów, to co by powiedział?**

ADB: Zaleciłbym, żeby kładli się spać z czystym sumieniem, żeby wykonywali swoje obowiązki i nie pozwalali innym na siebie wpływać, nawet jeśli wydaje się, że dziś szczęście sprzyja przede wszystkim nieuczciwym i idiotom.

**To bardzo surowa ocena. Zdarza się to także w świecie piłki?**

ADB: Nie. Sport jest ciągle zawodem, który prawie nigdy nie pozwala na coś takiego.

Zresztą sport to nie tylko zawód, ale też miłość, poświęcenie, oddanie. Proszę pomyśleć o tych, którzy trenują lekkoatletykę. Dzień po dniu walczą, pokonują dziesiątki kilometrów. Bardzo ich podziwiam.

**Di Bartolomei zaczynał przygodę z piłką jak wielu innych. Najpierw parafia, piłka chodnikowa. Ale on, dodatkowo, miał szczęście, że potem trafił na naukę, a w końcu osiągnął sławę, w drużynie ze swojego miasta. Tylko raz był zmuszony spakować walizki i wyjechać na północ Włoch.**

ADB: W sezonie, w którym zadebiutowałem, zagrałem dwa mecze w pierwszej drużynie, a kolejnym (1973-74) osiem. Wtedy też strzeliłem moją pierwszą bramkę w Serie A. Rok później spotkań było już 13. Pomyślałem, że może ta liczba przyniesie mi szczęście i pojechałem spokojnie na wakacje, jak człowiek, który nie boi się żadnej niespodzianki. Ale stało się inaczej, ponieważ zostałem przeniesiony do Vicenzy.

**Było Ci przykro z tego powodu?**

ADB: Wtedy trochę tak, ale dziś widzę to w innym świetle. Teraz jestem wręcz szczęśliwy, że zdobyłem tamto doświadczenie. Ale piłkarz w wieku 20 lat niechętnie porzuca rodzinę, przyjaciół. Zwłaszcza jeśli wcześniej zaczął się czuć pewnie. Dziś jestem inny, dojrzałem i to mi pomaga nie tylko w codziennym życiu, ale też w mojej pracy. Wiem, że nigdy nie należy być niczego pewnym, że nie można być zarozumiałym. Takie dojrzewania, muszę powiedzieć, bardzo mi pomogło. Dziś jestem na pewno doroślejszy, skromniejszy, prostszy i cenię te cechy bardziej niż jakąkolwiek inną. Uwielbiam proste osoby, które nigdy nie pozują i nie wyolbrzymiają swojego znaczenia, podobnie jak nie cierpię pychy.

**Ale wróćmy do Vicenzy. Kiedy to było?**

ADB: W sezonie 1975-76. Wspaniały sezon. Zagrałem w 33 meczach, prawie we wszystkich w lidze i strzeliłem 4 bramki, a na koniec sezonu, kiedy wróciłem do domu, do Romy, byłem odmieniony pod wieloma względami. I żałowałem wielu, nowych przyjaciół, których zostawiłem na wspaniałej weneckiej ziemi.

**Po przygodzie w Vicenzie o Di Bartolomeim nie mówi się już jak o "dobrze rokującym graczu". Teraz mówi się o nim jak o mistrzu. Ale może ten głów bohaterów, który charakteryzuje włoską piłkę bardziej szkodzi pierwszoplanowym graczom, niż im pomaga.**

ADB: Wróciłem do Rzymu i zrozumiałem wiele rzeczy. Dzięki temu, wchodząc do pierwszej drużyny, zabrałem się do pracy z zapałem chłopca, który musi i chce się uczyć czegoś nowego każdego dnia. I to pragnienie mi nie minęło. Nigdy nie jestem kompletnie zadowolony z tego, co udaje mi się osiągnąć pod względem zawodowym. I nie traktuję mojego zawodu jako przyzwyczajenia czy sposobu na wypełnienie bankowego konta.

**Co jest największym marzeniem 25-latką, który stara się nie dać "pożreć" własnej popularności i nie pełnić roli boga, którą nasz narodowy sport narzuca swoim ofiarom-bohaterom?**

ADB: Jako piłkarz chcę przede wszystkim, żeby Roma w końcu wygrała to scudetto, na które tak wiele razy już zasługiwała. Prawdopodobnie szczęście nigdy w pełni nam nie sprzyjało. Jako człowiek życzę sobie wielu rzeczy, ale jednej przede wszystkim: żebyśmy zaczęli żyć trochę spokojniej. Żeby znowu przyjaźń i wzajemna pomoc zastąpiły obojętność wobec innych, która dzisiaj panuje tak, że idąc ulicą, boisz się, że ktoś może zrobić ci krzywdę. I to nie tylko w Rzymie i innych dużych miastach...

### **A reprezentacja?**

ADB: Kolejne wielkie marzenie, ale tutaj też się nie poddaję. Spełni się, spełni się.

### **Podobnie jak marzenie o scudetto dla Romy?**

ADB: To jest jeszcze pewniejsze i ja tam będę. To scudetto zdobędziemy zanim będę dziadkiem. Mogę to obiecać!

Autor: Enzo Tortora

Oryginał artykułu można zobaczyć tutaj:

[http://www.asromaultras.org/intervista\\_agostino1980.html](http://www.asromaultras.org/intervista_agostino1980.html)

Autor: kaisa